Posłuchaj

()

Piszący te słowa zakłada, że treść dzisiejszego wpisu McFaddena będzie dla czytelników albo mało albo i całkowicie niezrozumiała. Mimo to treść ta nie będzie w tej chwili szerzej komentowana.

Posłuży nam ona na późniejszym etapie jako przykład implementowania modernizmu w katolickiej filozofii i duchowości.

Autor dopiero niedawno przeczytał *Pascendi* Piusa X całości, przez co łuski opadły mu z oczu i wreszcie zrozumiał co, jak i dlaczego.

Rozumiał, co prawda główne założenia modernizmu, nie wiedział jednak co jest absolutnym i pierwotnym punktem wyjścia tego systemu. Teraz wie i rozumie. Teraz wszystko ma sens.

Niestety dzisiaj jeszcze swoich przemyśleń na temat *Pascendi* nie przedstawi.

Właśnie zaliczył w drugim podejściu obowiązkowy przegląd techniczny TÜV swojego pojazdu, co wiązało się z 9 godzinną wymianą obydwu wahaczy dwa dni temu.

Autor ma inny typ Megane i uważa, że robienie tej naprawy na kołkach jest wielkim heroizmem.

Dzisiaj autor jest zbyt zmęczony, by myśleć na wyższym poziomie abstrakcji. Wymiana wahaczy nie jest technicznie szczególnie trudna.

Wiąże się jednak z dużym nakładem sił fizycznych, których brak, gdy człowiek nie wykonuje tych czynności na co dzień.

W sumie całość sprowadzić można do walenia młotkiem i odkręcania śrub w odpowiedniej kolejności.

W sumie wszystko da się sprowadzić do elementów pierwotnych także filozofię wieczystą względnie perennializm.

Głosi ona, zgodnie z Vat. II chociaż była od Soboru wcześniejsza, że wszystkie religie prowadzą do Boga, ponieważ Bóg objawił się w różnym stopniu w różnych religiach.

Każda z nich zawiera część Objawienia i przez to prawdy, stąd można się wzajemnie religijnie ubogacać, od siebie uczyć,

siebie słuchać.

Są to poglądy posoborowe, przedstawiane przez Jana Pawła II i Benedykta XVI (patrz ich spotkania w Asyżu), które zaowocowały stwierdzeniem Franciszka z Abu Zabi, iż

> Bóg chce różnorodności religii.

Z punktu widzenia katolicyzmu wypowiedź ta jest herezją, gdyż podważa monoteizm, jedynego Pośrednika między Bogiem i człowieka – Chrystusa oraz brak zbawienia poza Kościołem.

Natomiast z punktu widzenia modernizmu i uniwersalizmu względnie perennializmu jest jak najbardziej spójna i poprawna.

Gdyż zdaniem tych kierunków różnice religijne są jedynie różnicami historycznymi i kulturowymi.

Jan Paweł II – Asyż 1.0



Copyright Mavientura Projects e.K>

Benedykt XVI – Asyż 2.0

Dlatego Jan Paweł II i Benedykt XVI – obydwaj perennialiści i niestety moderniści – mogli jeździć po świecie i ściskać się z mułami, rabinami lub animistami jako wyraziciele różnych nurtów jednej i tej samej ogólnoludzkiej religii.

Perennializm, podobnie jak modernizm, wychodzą z fałszywych filozoficznych przesłanek, dzięki którym twierdzą, że to ludzkość religię niejako z swojej zbiorowej świadomości generuje, a nie objawia jej realnie, poza umysłem ludzkim istniejący Bóg.

Ponieważ Wojtyła był fenomenologiem, a Ratzinger idealistą niemieckim, dlatego obydwaj powyższe filozoficzne zasady, chociaż nieco inaczej sformułowane, wyznawali.

Walimy więc filozoficznie w nich młotkiem i odkręcamy śruby ich doktryny.

Piszący te słowa przez wiele lat nie rozumiał, jak można prowadzić osławiony „dialog” w przedstawicielami innych religii, jeśli wychodzi się z innych aksjomatów i posiada inną metodologię.

Dialog jest przecież tylko tam możliwy, gdzie założenia i metodologia są spójne, przez co na początku każdej dyskusji należy zdefiniować pojęcia, którymi się posługujemy.

Autor mylił się jednak głęboko zakładając, że Wojtyła i Ratzinger wychodzili z przesłanek katolickich, to jest arystotelesowsko-tomistycznych.

Wychodzili z przesłanek uniwersalistycznych i perennialistycznych, przez co ich dialog „z różnymi wyrazicielami Jednego” był możliwy.

W posoborowiu wszystko jest cacy, dopóki nie głosi się trzech następujących tez:

1. „Katolicyzm jest jedyną prawdziwą religią.”
2. „Poza Kościołem nie ma zbawienia.”

Co prawa posoborowi papieże niekiedy, chociaż dość rzadko – chlubnym wyjątkiem jest *Dominus Jesus* (2000) – powyższe tezy głosili, ale głosząc je mieli na myśli coś innego.

1. „Katolicyzm jest jedyną prawdziwą religią” **dla katolików**.
2. „Poza Kościołem nie ma zbawienia.” Ponieważ jednak **wszyscy przynależą do Kościoła** (*Lumen gentium*), dlatego **każdy jest zbawiony** (anonimowy chrześcijanin Karla Rahnera).

I teraz przechodzimy do tradycjonalizmu i Tradycji. Perrenialiści są swojego rodzaju tradycjonalistami twierdzącymi, że własnej tradycji religijnej należy się trzymać. „Katolik ma stawać się bardziej katolikiem, protestant bardziej protestantem” (*Ut unum sint*).

> 10. W obecnej sytuacji podziału chrześcijan i ufnego poszukiwania pełnej komunii, wierni katolicy są głęboko świadomi wezwania, jakie kieruje do nich Pan Kościoła. Sobór Watykański II umocnił ich wolę działania, tworząc przejrzystą wizję eklezjologiczną, otwartą na wszystkie wartości eklezjalne obecne wśród innych chrześcijan. Wierni katolicy podejmują problematykę ekumeniczną w duchu wiary.

> Sobór mówi, że Kościół Chrystusa „trwa w Kościele katolickim, rządzonym przez Następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie”, uznaje zarazem, iż „poza jego organizmem znajdują się **liczne pierwiastki uświęcenia** i prawdy, które jako właściwe dary Kościoła Chrystusowego nakłaniają do jedności katolickiej”[11].

> „Same te Kościoły i odłączone Wspólnoty, choć w naszym przekonaniu podlegają brakom, wcale nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia. Duch Chrystusa **nie wzbrania się przecież posługiwać nimi jako**

> **środkami zbawienia**, których moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi katolickiemu”[12]. (*Ut unum sint*)

Jeśli bowiem, zdaniem modernistów/perrenialistów będziemy bliżej własnej tradycji, wtedy będziemy ekumenicznie bliżej innych.

Autor miał całe swoje życie problemy logiczne ze zrozumieniem zdania, które jawiło mu się jako czysta sprzeczność. I owszem jest ono sprzeczne na gruncie katolicyzmu, nie jest na gruncie uniwersalizmu.

Wyobraźmy sobie jakąś makatkę złożoną z różnych barw tęczy. Aby te barwy istniały zieleń musi być w pełni zielenią, a żółć żółcią etc. Liczą się nie poszczególne barwy, ale całość.

Takie są z grubsza założenia posoborowego ekumenizmu, który sprzeczny jest jedynie wtedy, gdy po katolicku przyjmuje się jedną objawioną religię jednego i jedynego Boga uważając resztę religii za diabelską złudę.

Dlatego nie jest wewnętrznie sprzeczne, że modernista Ratzinger jest autorem *Summorum Pontificum* jako Benedykt XVI.

Nie ma on nic przeciwko kadzidłu, szatom liturgicznym i estetyce tak długo, jak nie są podważane perreniallistyczne i

modernistyczne założenia Soboru.

Ratzinger nigdy nie był tym konserwatywnym, pobożnym papieżem, za którego go niektórzy tradycjonaliści po dziś dzień uważają.

Piszący te słowa sam długo tej sprzeczności Ratzingera nie pojmował, aż po całościowej lekturze *Pascendi* poprzedzonej lekturą innych pism doznał oświecenia i przejrzał.

Wymiana wahaczy też pomogła, bo ani Wojtyła ani Ratzinger jej nie przeprowadzali, inaczej by takich nierealistycznych bzdur nie pletli.

Obecnie rdza modernizmu przeżarła na wskroś zawieszenie samochodu. Nie jest to korozja powierzchniowa, którą łatwo można usunąć szczotką, taki był stan Kościoła do lat 1940 tych, ale jest to tzw. korozja wżerowa, przy której pomaga jedynie wycinanie materiału i przyspawanie nowego, jeśli ma się jeszcze do czego.

Samochód autora jest jeszcze w dobrym stanie, rdzy nie widać wcale, ale z inkwizycyjną przezornością korozja nalotowa usunięta zostanie z tych części podwozia, na których już osiadła, a podwozie zabezpieczone.

I dokładnie na tym polegało eliminowanie herezji i stosowanie środków zabezpieczających w postacie prawdziwej doktryny do Vat. II.

Już bardzo dawno temu ktoś inteligentny gdzieś napisał, że zezwolą na Tridentinę, jako na rodzaj 'tradycjonalistycznego skansenu' tak długo, jak nikt nie będzie podważać Soboru. Niestety za Bergoglio stwierdzili, że Tridentina faktycznie działa i oświeca, przez co jej faktycznie zabronili.

Nie jest bowiem kolejnym modernistycznym teatrzykiem, ale prawdziwym kultem jedynego i prawdziwego Boga.

Autor zastanawia się, czy istnieje jeszcze jakaś „święta Reszta", do której w przyszłości można by coś „przyspawać". Czy istnieją katolicy nie skorodowani modernizmem? Pośród świeckich z pewnością tak, ale czy wśród biskupów i księży? Przypomnijmy wypowiedź bp. Galbasa:

> „Wrogiem wiary jest fundamentalizm religijny, który uważa, że zna odpowiedź na wszystkie pytania, dla którego Bogiem jest ideologia, i który tak samo zagraża wierzącym, jak i niewierzącym"

Niekoniecznie mówi tak, bo musi, może ma faktycznie takie poglądy, jak i księdza mordującego bezdomnego siekierą.

Wiara jest fundamentalizmem religijnym, gdyż bez tego istnienie Kościoła jest bezcelowe. Skoro wszyscy się zbawią, to po co się szarpać?

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related